Opłacono ryczałtem
Rok XLIV — Nr. 8 Sierpień 1936

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla popierania misyj katolickich w Afryce

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena: rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

***Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej*:**

Warszawa I., ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno*, woj. Lw. — ***Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Lwów*, p. Kazimiera Froniówna, ul. Ks. Biskupa Bandurskiego 11 a. — *Kielce*, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1.** — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 9. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński, ul. Kościuszki 17. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Stany Zjednoczone Ameryki półn.:* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.)

P. T. Komosiński 20.-; M. Wiliński 70.-; F. Chodkowska 10.-; J. Stolarczykowa 200.-; F. Lelowska 10.-; W. Podgórska 11.-; M. Stankiewiczowa 21.-; p. Dziechcińska 100.-; M. Sadowska 100.-; Ks. Antosiewicz z par. Latowicz 200.-; K. Błaszkiewicz 20.-; Z. Ostałowska 10.-; K. Lelenkiewicz 30.-; J. Rzeszowski 60.-; B. Stachurska 20.-; M. Mrozowska 75.-; K. Zieleśkiewicz 40.-; J. Jankowska 80.-; S. Marja Immaculata Piasecka 20.-; p. Makówczyńskie 10.-; M. Zalewska 40.-; A. Gryszkiewicz 100.-; M. Słoniecka 50.-: R. Skrzecz 200.-; M. Mierzejewska 20.-; J. Majewska 20.-; po śp. Magdalenie Wyszyńskiej 22.-; Z. Sosna 60.-; Fr. Krupa 10.-; H. Burdynowicz 20.-; P. Wojciechowska 10.-; A. Michalczyk 10.-; J. Wypych 15.-; A. Waśniewska 76.-; A. Pilecka 15.-; Z. Gacparska 15.-; T. i H. Grzechowiak 40.-; T. Porczyńska 10.-; J. Malhomme 10.-; A. Olszewska z Ameryki 8 dol.; A. Grabińska 20.-; Sodalicja Marjańska Absolwentek 60 zł. na wykup.; M. N. J. Mleczkowskie 9.-; p. Baranowska 5.-.



Z Watykanu

Z Watykanu, 12. maja 1936.

Sekretarjat Stanu
Jego Świątobliwości
N. 155.421.

Czcigodna Pani!

Ojciec św. przyjął miłościwie i ze szczególnem upodobaniem pobożny hołd, jaki Pani oddać pośpieszyła, składając u stóp Jego tronu zbiór czasopism Sodalicji św. Piotra Klawera oraz liczne wydawnictwa w narzeczach tubylczych, wydane ubiegłego roku staraniem tejże Sodalicji.

Wzrastająca gorliwość, z jaką ten zasłużony Instytut zabiega około dzieła tak pożytecznego dla rozszerzania Wiary wśród niewiernych, zbiera bogaty plon pomyślnych wyników i nietylko widocznie cieszy się błogosławieństwem Niebios, ale także znajduje w zupełności poparcie i poklask u Ojca Świętego.

Zasłużona pochwała, jakiej Jego Świętobliwość z radością udziela wszystkim do Sodalicji należącym, a w szczególny sposób tej, która jej losami kieruje, niechaj będzie jednocześnie skuteczną zachętą i walnem wezwaniem do postępowania nadal z niezłomną stałością i w duchu ofiary w służbie sprawy tak szlachetnej i wzniosłej, jaką jest przyczynianie się własną wielkoduszną pracą do tego, by na lądzie afrykańskim zajaśniało wreszcie zwycięsko światło Ewangelji Chrystusowej.

Gorące życzenia łaski i pomyślności, jakiemi Ojciec Święty wyraża Swą przychylność dla tego „wieczernika” gorliwości misjonarskiej oraz dla wszystkich, którzy swą materjalną i moralną pomocą zasilają jej żywy płomień, streszczają się i jednoczą w szczególnem błogosławieństwie apostolskiem, zadatku łask niebieskich.

Z wyrazami wysokiej czci kreślę się

Czcigodnej Pani oddany w Panu

E. Kard. Pacelli.

Do Hr. M. Falkenhayn
Generalnej Kierowniczki
Sodalicji św. Piotra Klawera
w Rzymie.



Bisk. Classe ogląda cegły, przygotowane do budowy kościoła.

Deszcz łask nad wzgórzami Ruandy

Łaska Boża zalewa wprost Afrykę centralną. Nawrócenia, powołania kapłańskie i zakonne i przykłady chrześcijańskiej gorliwości mnożą się w nadzwyczajny sposób. Dowodem tego jest następujący list ks. biskupa *Classe,* Ojca Białego, wikarjusza apostolskiego Ruandy.

Niedawno otrzymałem od waszego Instytutu dużą piękną puszkę na komunikanty. Przeznaczyłem ją naszej 23. z rzędu stacji misyjnej, założonej na dwa dni przed Bożem Narodzeniem, a liczącej na początek 8.000 katolików. Kierownictwo tej stacji spoczywa w rękach trzech kapłanów tubylczych. Jest to już piąta misja powierzona klerowi tubylczemu.

Dzięki waszej iście apostolskiej życzliwości zdołaliśmy uchronić od ruiny Małe Seminarjum w Kabgayi i prowadzimy dalej jego odbudowę, a nawet mamy zamiar je powiększyć. Jako zakład wychowawczy dla przyszłych tubylczych kapłanów jest ono rękojmią dalszego pomyślnego rozwoju chrześcijaństwa w Ruandzie. W okresie Bożego Narodzenia liczba chrześcijan w całym wikarjacie dosięgła 202.000. Przyrost w ostatnim roku wynosił 38.000 dusz. Temu stałemu wzrostowi nowych nawróceń odpowiada gorliwość w przystępowaniu do sakramentów św.

VII 36 - 9.5

u dawniej nawróconych. Dowodem tego jest 129.054 komunij wielkanocnych, jakie zanotowano w r. 1935. W ciągu całego roku liczba komunij św. doszła do 3.600.000, a spowiedzi do 600.000. W samem tylko Kabgayi rozdaliśmy w dzień Bożego Narodzenia 18.000 komunij św.. Mimo że nasza praca jest naprawdę wyczerpująca, możemy tylko dziękować Bogu za to, że taką obfitość łask raczy zlewać na wzgórza Ruandy.



Gorliwy katechista i uczniowie z Kabgayi.

Największą jednak naszą pociechą i nadzieją są powołania kapłańskie i zakonne. Radością przepełnia nas ten pod pewnym względem smutny fakt, że tak w Wielkiem Seminarjum, jakoteż w nowicjatach tubylczych Braci i Sióstr stale brakuje miejsca dla zgłaszających się kandydatów. Wielkie Seminarjum liczy 95 kleryków, Małe Seminarjum 140 wychowanków, nowicjat tubylczych Sióstr 56 nowicjuszek i postulantek, a nowicjat tubylczych Braci 31 kandydatów, przyczem za żadną cenę nie można przyjąć ani jednego więcej z powodu braku miejsca. Kapłanów tubylczych jest 25.

Pod koniec 1935 r. przeżyliśmy chwilę wielkiej radości z powodu zatwierdzenia przez Kardynała Prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary konstytucyj dla tubyl-

czych Sióstr. Jest to wielka zachęta i dla nich i dla nas. Tubylczy Bracia, których jest ogółem 47, spodziewają się też wkrótce tej pociechy.

Co za ogromna zmiana od 1900 r., kiedy to przy wydatnem poparciu Marji Teresy Ledóchowskiej zakładaliśmy pierwszą naszą stację misyjną w Ruandzie! Dziś kościół w Ruandzie jest w okresie daleko posuniętej organizacji, ma już kilka stacyj pod zarządem tubylczego kleru, ma 6 już całkowicie urządzonych klasztorów tubylczych Sióstr t. z. Benebikira, a 1 w budowie, ma 4 klasztory tubylczych Braci i ma własnych seminarzystów. Jednem słowem macierzyńska opieka i pomoc waszej Czcigodnej Założycielki stale nam dopisuje, za co możemy tylko wyrazić naszą najgorętszą wdzięczność Bogu, M. Teresie Ledóchowskiej i wszystkim łaskawym dobroczyńcom.

Mam nadzieję, że za kilka tygodni założymy dwudziestą czwartą stację misyjną. Stacja ta ma obsługiwać obszar, liczący 145.000 mieszkańców, którym dotychczas poświęcało się dwóch Ojców, jeden Brat i paru katechistów, oddalonych od misji niekiedy po 6 dni drogi. Na szczególniejszy podziw zasługują ci właśnie katechiści, którym my niewiele zaledwie możemy dopomóc w spełnianiu ich trudnych obowiązków, ponieważ jesteśmy



Tubylczy Braciszek przy napełnianiu puszki komunikantami.

w stanie płacić im po jakie 20 do 25 fr. fr. na kwartał. Mimo to pracują wszyscy z całem poświęceniem dla dobra swoich czarnych braci. Jest ich wszystkich 1336.

Szkół mamy 816, a uczęszcza do nich 48.000 dzieci. Liczba dzieci byłaby oczywiście dużo większa, gdybyśmy mogli założyć więcej szkół. W obecnym stanie rzeczy nasi Bracia i Siostry tubylcze są dla nas nieocenioną pomocą w chrześcijańskiem wychowaniu dzieci przez swą pełną poświęcenia pracę. W całej pełni rozumiemy teraz, jak jasnowidzącemi były i są wskazówki Ojca św. i jak silną podstawę dają apostolskiej pracy. Zbawienie Afryki przez Afrykanów — na tej zasadzie opierają się nasze nadzieje co do przyszłości Kościoła w Ruandzie. Ileż to jednak potrzeba jeszcze wysiłków, ażeby temu ludowi, spragnionemu Boga, zapewnić dostateczną ilość kościołów, szkół, stacyj misyjnych i klasztorów! Nawet tam, gdzie mamy kościoły, mogące pomieścić 4 do 5 tysięcy n. p. w Kabgayi, musimy odprawiać mszę św. na wolnem powietrzu, ponieważ 3 albo 4 msze św. w kościele nie wystarczają. W Astrida budujemy kościół na 6.000 osób. W takiem n. p. Kigali, zanim nastąpią lepsze warunki, muszą Ojcowie binować, chociaż jeden odprawia mszę św. w dużej tymczasowej kaplicy dla samych mężczyzn, a drugi w takiej samej dużej kaplicy dla samych kobiet. Sporządzanie hostyj i komunikantów należy do tubylczych Siόstr, napełnianie zaś puszek i troska, ażeby nigdy nie brakło komunikantów, do tubylczych Braci.

Wobec potężnego tchnienia Ducha św. proszę nieustannie Boga, ażeby podtrzymywał siły misjonarzy i ochraniał ich zdrowie dla dobra tak pięknie rozwijającego się Kościoła. Dobroczyńcom zaś Sodalicji św. Piotra Klawera składam podziękowanie w imieniu własnem i w imieniu wszystkich dusz, pragnących poznać prawdziwego Boga.

„Nie zapominajcie nigdy odmawiać codzień wyznania wiary, gdy wstajecie i gdy idziecie na spoczynek. Nie zaniedbujcie często tego powtarzać; takie powtarzanie jest dla was zbawiennem, gdyż zapobiega niepamięci. Nie powiadajcie: odmawiałem je wczoraj, odmówiłem dzisiaj; odmawiam codzień i ciągle mam w pamięci. Weź się do wiary swojej i spojrzyj w siebie: twoje wyznanie wiary służyć ci powinno za źwierciadło. Obejrzyj się potem, czy we wszystko wierzysz, co wyznajesz, i ciesz się codzień z twojej wiary. Niech ona będzie twojem bogactwem, codziennym ducha twojego przyodziewkiem. Czyliż nie ubierasz się kiedy wstajesz? Tak też powinieneś przez odmawianie wyznania wiary odziewać duszę swoją, aby przez zapomnienie nic w niej obnażonego nie było.” *(S. August. I. de Symb.)*

Podziękowanie za pomoc dla głodnych

List O. *Canevet*, Oblata Niepokalanej, Wikarjat apostolski Natalu.

Nareszcie spadł deszcz, oczekiwany codziennie przeszło od dwóch miesięcy przez wszystkich ludzi, zwierzęta i rośliny.

Mbande, naczelnik szczepu Sitole, zwołał przed dwoma tygodniami wszystkich swoich podwładnych na wielkie zgromadzenie. Po zachodzie słońca poszła większa część zebranych w uroczystym pochodzie wśród modłów i pieśni na stromy szczyt góry Mhlumayo, ażeby tam prosić Unkulunkulu o deszcz. Nasi chrześcijanie odmówili oczywiście udziału w tym błagalnym pochodzie, urządzonym przez czarowników, a jeden z nich, nagabywany przez pogan, odezwał się z pewną przechwałką: „Nasz Bóg nie jest przecież głuchy, ani nawet głuchawy. On dobrze słyszy, co my do Niego mówimy w naszych chatach, nawet wtedy, gdy mówimy całkiem cicho w głębi serc.” Z pewnością tej okoliczności zawdzięczamy, że na deszcz czekaliśmy tylko dwa tygodnie.

Dzisiaj ku wielkiej radości wszystkich pada od samego rana ulewny deszcz. W chwili, kiedy to piszę, słyszę głuche uderzenia bębna „zulu”, na którym stara znachorka wybija w jakimś dzikim takcie pieśń dziękczynną.

Na dzisiejszej mszy św. było bardzo mało wiernych, a i ci, co byli, wynieśli się czem prędzej w obawie przed burzą. Zostałem zupełnie sam. Naokoło mnie głęboka cisza. Nie mąci jej nawet najmniejszy szmer prócz budzącego trwogę szumu szarańczy, która dopiero co przeleciała, grożąc zniszczeniem całej okolicy. W takim spokoju myśl sama biegnie ku tym, z którymi łączą mnie tak ścisłe obowiązki wdzięczności. Pozwólcie zatem, że złożę wam najgorętsze dzięki za wszystko, co dla mnie wspaniałomyślnie uczyniliście. Wasza pomoc przyszła w sam czas, ponieważ w tej chwili głód sroży się w Mhlumayo w całej pełni i daje się dobrze we znaki misjonarzowi, który to pisze. Proszę również wyrazić moją wdzięczność tym wszystkim przezacnym dobrodziejom, którzy pospieszyli z tak skuteczną pomocą misjonarzom. Ażeby zaś to podziękowanie nie ograniczyło się do pustych słów, łączę je z mojemi modłami i z wszystkiemi większemi i mniejszemi krzyżykami, jakie z woli Boskiego Mistrza są moim codziennym udziałem.

Stały rozwój

List S. *Marji od N. Marji P.* ze Zgrom. Matki Boskiej Wynagrodzicielki, wikarjat apostolski Fianarantsoa.

Dzięki szczodrym ofiarom, za które wam gorąco dziękujemy, dom nowicjacki dla przyszłych tubylczych Sióstr jest prawie na ukończeniu. Tak samo tylko przy



Cztery malgaskie aspirantki w klasztorze Sióstr M. B. Wynagrodzicielki. Julja i Romana tłuką ryż; Berta przebiera ziarnka ryżu na desce; Marja-Ludwika szyje.

waszej pomocy urządziłyśmy całkowicie salę przeznaczoną na wypiekanie hostyj. Dotąd uzyskałyśmy dostawę hostyj w miesięcznych odstępach dla wszystkich kapłanów w Fianarantsoa i w okolicy.

W ostatnim czasie wstąpiły do naszego zgromadzenia

cztery młode aspirantki malgaskie i stawiają pierwsze kroki na drodze zakonnego życia. Są to pierwsze żywe kamienie fundamentalne pod przyszły nowicjat tubylczy. Wszystkie cztery okazują dużo zapału w pracy nad zdobyciem doskonałości, czem sprawiają nam wielką radość. Oby tylko za niemi poszło jak najwięcej innych dziewcząt, ożywionych pragnieniem poświęcenia się Bogu i współpracy w dziele wynagrodzenia.

W marcu ubiegłego roku zostały zapoczątkowane rekolekcje zamknięte, głoszone w języku malgaskim. W budynku specjalnie na ten cel przeznaczonym odprawiło 115 uczestniczek trzydniowe ćwiczenia duchowne, budując wszystkich skupieniem, duchem modlitwy i milczeniem. Według zwyczaju malgaskiego wszystkie uczestniczki, z których niejedna szła pieszo ponad 40 km., przyniosły ze sobą plecionki na posłanie. Tak sypialnia jak i refektarz nie posiadały niczego takiego, coby swoją malowniczością mogło przeszkadzać w skupieniu. Rekolekcje zakończyły się chrztem i Pierwszą Komunją św. 7 dorosłych Malgaszów.

Młode serca

marzą chętnie o przyszłości, widzą ją w jasnych, złocistych barwach. Ukończyć szkoły, dojść do czegoś, być kochaną i szanowaną!.... A potem?...

„A potem?...” pytał raz św. Filip Nereusz pewnego młodzieńca, który mu z radością opowiadał o swych triumfach w studjach uniwersyteckich. „Potem otrzymam błyszczące stanowisko — ożenię się — będę bogaty...” — „A potem?“ badał dalej święty, „potem?” Odpowiedź nastąpiła po pewnem wahaniu: „Potem — na samym końcu — to umrę.” „A potem?” — Tak potem... zaczyna się wieczność...

Niejedną duszę powołuje Bóg do doskonalszego życia. Czuje ona pociąg łaski i przeraża się: Szkoda przecież moich zdolności zagrzebywać za klasztornemi murami.

Rwąca się do życia, do sławy duszo dziewczęca, czy nie padło światło Boże na Cię z tych pytań świętego Filipa? Czy i Ty myślisz może, że talenty Twe zostaną zakopane w służbie na Bożą chwałę? — O nie! Przeczytaj książeczkę „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki” (cena 50 gr., 10 cts.) i daj potem kierować sobą łasce. A gdyby cię ona zaprowadziła do cichych pracowni misjonarek-pomocnic, piękne Twoje zdolności zostałyby tam zużyte na chwałę Bożą i na zbawienie nieśmiertelnych dusz. — A potem — kiedy Cię wkońcu Boski Zbawiciel zawezwie do Siebie — nie będzie ani zakopanego talentu ani zawiedzionej nadziei — będzie wieczny skarb w niebie. Czy może być coś wyższego jak przez oddanie siebie współpracować nad zbawieniem dusz?

Drobne wiadomości z misyj

Ks. Bisk. Collins, prefekt apostolski Nigerji. Monrovia. Dzięki Bogu możemy być zadowoleni z rozwoju naszej działalności. Zbudowaliśmy w ubiegłym roku szkołę pięcioklasową i już ten zakład nowy jest przepełniony. Pierwsze półrocze zakończyło się wspaniałą uroczystością. Przybył na nią minister Oświecenia Publicznego, by ogłosić wynik egzaminów i odczytać stopnie; obecni byli również rektor oraz dziekan Uniwersytetu Narodowego, a także kilku przedstawicieli dyplomatycznego świata.

Ks. Bisk. Delalle, Oblat Niep. Pocz., wikarjusz apostolski Natalu. — Nigdy jeszcze szarańcza nie wyrządziła tyle szkody w Natalu. Pojawiła się w przerażającej masie w chmurach rozciągających się na 40 mil. Tępią ją przy pomocy całej eskadry samolotów, ale stosowana przeciwko szarańczy trucizna zabija również inne stworzenia, gdy najedzą się trawy nasyconej arszenikiem. Módlcie się razem z nami o odwrócenie tej klęski. —

O. Soller ze Zgrom. Ojców Białych, Bangweolo. — Uczniowie naszego Małego Seminarjum sprawiają nam pociechę. Obecnie są na wsi na wywczasach. Mieszkają więcej niż skromnie, ale nie skarżą się bynajmniej. Wolą to, niż wakacje u rodziców i przyjaciół, którzy mogliby ich odciągnąć od seminarjum. Gotują sobie sami swoją bwali (papkę), zbierają drzewo, noszą wodę, co im przysparza dużo roboty. W tym roku rozpocznie się nauka w niezwykle licznem gronie; za kilka dni przybędzie 19 nowych uczniów. Chodzili oni już do szkoły przez trzy lata, więc posiadają już pewne przygotowanie. Trzech naszych najdalej w nauce posuniętych chłopców poszło do Itaga dokończyć swe studja w Małem Seminarjum. Mamy za mały personel, aby móc tutaj otworzyć wyższe klasy. Udało nam się w ubiegłym roku postawić piękny i dość obszerny kościół. Jeżeli Bóg nam raczy dopomóc, to w dwa lub trzy lata pokończymy wszystkie nasze budowle. Praca w seminarjum pójdzie wtedy pełną parą. Kościół jest gotowy, ale brak w nim rzeczy. Potrzebowalibyśmy między innemi przyborów do wypiekania i do wykrawania hostyj, pozatem obrusów wierzchnich na wielki ołtarz — długości 4—5 metrów. Gdybyście mogli dodać do tego czarne ubiory dla ministrantów, wyświadczylibyście nam ogromną przysługę. Nasze dzieci odmawiają codziennie jedno „Ojcze nasz" i jedno „Zdrowaś" za swych dobrodziejów i dobrodziejki.

O. Spendel, Jezuita, Kasisi, Brokenhill. - Jestem prawie nieustannie w podróży. Dziś muszę pojechać na kilka tygodni, do Brokenhill, bo nasz najprzew. ks. Prefekt jest sam. Musimy się wprost dwoić i troić, jest nas bowiem mało, a praca wciąż rośnie. Proście, aby się gorąco modlono za nas, aby nam przysłano więcej Ojców. Jest pod tym względem stra-

szna bieda, nie możemy poprostu podołać. O. X. miał już nerwy od przepracowania zupełnie rozstrojone i musiał wrócić do Europy — inni również wyglądają fatalnie. W ostatnich tygodniach objeżdżałem wciąż nasze wioski, ale zaledwie połowę szkół zdołałem odwiedzić. Wstąpiłem też do „Jessie Mine" (kopalnia złota), aby „złote" dusze pozyskać, bo dyrektor kopalni jest dobrym katolikiem i ma u siebie dużo robotników katolickich. Kopalnia jest bardzo oddalona od naszej misji, całe 200 km. Zabrałem się na auto ciężarowe. Powrotna droga była bardzo uciążliwa. Po deszczu auto tak się ślizgało, że musieliśmy rzetelnie popychać. Rozpoczynamy teraz nowennę do Marji Teresy, aby nas ochroniła przed grożącą nam znowu szarańczą. Ostatnie dobre żniwa zawdzięczamy opiece Waszej czcigodnej Założycielki.

O. *Jan Baptysta Wolf*, Benedyktyn, Songea. — Misja w Songea wykazuje spokojny ale trwały rozwój. Obecnie liczy ona 2.200 chrześcijan i posiada 21 szkół. Praca w misji Songea zalicza się do zadań trudnych przedewszystkiem z tego powodu, że dużo tu wyznawców islamu i że ci z zadziwiającą uporczywością trwają przy swojej religji. Stolica okręgu Songea, od której misja nasza oddalona jest o pół godziny drogi, ma 2000—2500 mieszkańców, z których około 200 wyznaje islam. W mieście samem mieszka zaledwie 70 chrześcijan, inni rozproszeni są w okolicy, nieraz o 3—4 godziny drogi od miasta.

W pracy misyjnej zmierzamy wpierw do pozyskania pogan okolicznych i utrzymania ich przy naszej świętej wierze, aby w ten sposób przełamać wpływ islamu. Wyraźnej działalności celem zwalczenia islamu nie dało się dotad należycie zapoczątkować. Droga do dusz przez pielęgnowanie chorych jest dla nas tu zamknięta, bo w mieście jest szpital rządowy.

Błogosławieni, którzy żyją w Panu i dla Niego

Wspomnienie pośmiertne poświęcone O. Juljuszowi Torrend T. J.

Napisał O. *Wł. Zabdyr,* nasz polski misjonarz w Chikuni, Rodezja północna.

Jedenasty marca br. zapisał się głęboko w naszych sercach przez to, że z naszego misjonarskiego grona w Chikuni wyrwał w osobie O. Juljusza Torrenda członka, który jako człowiek zdumiewającej pracowitości i oryginalności w pomysłach i w postępowaniu, oraz jako apostoł wielkiej o chwałę Bożą gorliwości, pełen poświęcenia i miłości braterskiej a przy tem wszystkiem dziecięcej prostoty, budo-

wał nas wszystkich, interesował, skupiał koło swej osoby i umilał rekreacje.

Misja straciła w nim nietylko gorliwego misjonarza, ale i wybitnego znawcę tutejszych języków, a tem samem wielką pomoc w pracy misjonarskiej. Świat naukowy postradał w zmarłym człowieka, cieszącego się wielką powagą w sprawach językoznawstwa, zdobytą przedewszystkiem dziełem p. t. Gramatyka porównawcza języków bantuskich.

Rząd tutejszy, misjonarze protestanccy, a nawet handlarze stracili dobrodzieja, który im oddał wielkie usługi przez swą pracę, skrystalizowaną w dużym słowniku tutejszych języków i ich narzeczy, oraz w szeregu podręczników szkolnych. Na dwa dni przed śmiercią otrzymał ś. p. zmarły list od naczelnika departamentu oświaty, który prosi go„ ażeby uważał na siebie i na swoje zdrowie, ponieważ jego zdolności i praca potrzebne są bardzo tak rządowi jak i czarnym.

Jeżeli jednak kto, to może się nie pomylę, jeżeli powiem, że najwięcej stracili w zmarłym czarni, dla których był nietylko dobrym ojcem, ale miał w stosunku do nich coś z uczucia matki. Nie było u czarnego biedy, nie było potrzeby, — mniejsza o to z jakiej dziedziny — którejby on nie starał się w miarę możności zaspokoić. Czy do spowiedzi czy do chrztu mimo podeszłego wieku i zajęcia, wymagającego wielkiego skupienia, zawsze był na zawołanie... Szczególniej podziwialiśmy wszyscy jego gorliwość w udzielaniu nauki katechizmu. Skoro tylko udało mu się zebrać kilkoro dzieci, zapominał o zmęczeniu, spowodowanem długiem słuchaniem spowiedzi, sumą lub kazaniem, uczył je z całym zapałem prawd wiary i śpiewał z niemi ułożone przez siebie pieśni katechizmowe. Podczas wyjazdów w okolicę niezmordowanie nauczał dziatwę znaku krzyża św., pacierza i prawd wiary, starszym zaś opowiadał o Bogu i o osobie Jezusa Chrystusa, tak, że go z tego powodu nazywano powszechnie: *mwanaa Reza*, t. z. Syn Boży. Dla biednych, dla zgłodniałych podróżnych, dla starców i dzieci starał się zawsze mieć coś do zjedzenia u siebie w pokoju. A ponieważ mieszkał w osobnym domku, specjalnie dla niego zbudowanym poza kościołem, uprosił sobie kawałek pola, na którym co roku zaraz po ustaniu deszczów sadził kukurydzę lub ziemniaki afrykańskie, ażeby potem plonem własnej pracy mógł wspierać potrzebujących. Postępował tak do końca życia z wyjątkiem ostatniego roku, kiedy mu już brakło sił do pra-

cy. W czasie misyjnych wyjazdów trudno było jakoś temu staruszkowi, tak bardzo kochającemu czarnych, jeść samemu, a czarnym zostawić przyglądanie się, jak to zwykle czynili biali, dlatego wszystkiem, co sam miał, dzielił się z nimi, a w pierwszym rzędzie z towarzyszami podróży i z dziećmi, stale się go trzymającemi.



× Ś. p. O. Juljusz Torrend T. J., w środku O. Moreau z prawej O. Zabdyr. Stoją Bracia: Jędrzejczyk, Meier, Gajdoś.

Z obdartymi, których mamy tutaj teraz całe masy, byłby się podzielił, jak się to mówi, ostatnią koszulą, gdyby mu na to pozwolono. Ponieważ nie mógł tego uczynić, obdarowywał proszącego przynajmniej jaką szmatką, kawałkiem nici lub igłą. A kiedy zapas tych drobiazgów się wyczerpał, zwykł był dawać proszącemu choć karteczkę papieru do pisania. Opierając się na tych kilku faktach, można sobie już wyobrazić, jak przykro musiało być tak szerokiemu a dobremu sercu, ilekroć był proszony o coś albo natrafił na jakąś nędzę, a nie mógł jej przyjść z pomocą.

Człowiek tego pokroju i ducha, chociażby kiedy kogoś i ukarał, nie potrzebuje się obawiać o ukaranego, o jego gniew lub o utratę zaufania. Można to było zaobserwować właśnie u śp. zmarłego. Nieraz dobrze skrzyczał, a czasem

i klapsa nie pożałował czarnemu, a czarny, tak zazwyczaj prędki do obrazy, nigdy się nie obrażał, bo czuł, że go to spotkało od dobrego i kochającego ojca.

Na tem jednak przerwę, ponieważ tyle jest pięknych i budujących rysów tej niecodziennej osobistości i tyle jest ciekawych a nieraz i wesołych przygód z pracy misjonarskiej, że trzebaby na ten cel poświęcić całą książeczkę. Niech to narazie wystarczy, dopóki się nie przygotuje czegoś obszerniejszego. Sądzę jednak, że warto jeszcze dodać na tem miejscu następujące szczegóły o śp. zmarłym:

a) On był pierwszym kandydatem do organizowanej w r. 1878 przez O. Depelchin'a misji zambeskiej.

b) W r. 1891 napisał bardzo obszerne, wyżej wymienione dzieło p. t. Gramatyka porównawcza języków bantuskich, przez które zasłynął w całym świecie naukowym.

c) On, Francuz z pochodzenia, należał kolejno do różnych prowincyj zakonnych (angielskiej, portugalskiej i polskiej), którym pokolei powierzano troskę o misję zambeską.

d) Kiedy 31 lat temu przyszedł wraz z O. Moreau, obecnym Superjorem w Chikuni, do północnej Rodezji i zapoczątkował stację misyjną w Chikuni, wnet ruszył sam dalej ku północy z zamiarem otworzenia nowej placówki misyjnej. Na tę niebezpieczną i ryzykowną w owych czasach podróż wziął, jak mówi O. Moreau, 3 chłopców, trochę mąki, kawy, cukru i małą kopaczkę. W czasie podróży nacierpiał się dosyć z powodu braku żywności, a jeszcze więcej z powodu braku wody, której raz nie mogli znaleźć przez kilka dni. Licząc według obecnej prostej drogi, zrobił przeszło 130 mil ang. i zatrzymał się dopiero poza stolicą kraju, Lusaka, gdzie na małym pagórku założył podwaliny pod dotąd istniejącą misję Kasisi.

e) Z 75 lat życia spędził w Afryce 48, z tego 16 w Kasisi.

Śmierć znalazła go w Chikuni, gdzie przeżył przeszło 10 ostatnich lat. Sądząc z wyglądu, z sił i z pracy, jakiej się podejmował, oraz z tego, co sam z radością powtarzał po skończonej 70-tce, że „teraz dopiero zaczyna żyć i czuć się dobrze", można było wnosić, że będzie należał do tych nielicznych wyjątków, którzy zwycięsko przekroczyli w pracy 80-tkę. Stało się jednak inaczej. Po 70-tce jeszcze przez trzy lata czuł się w pełni sił, w czwartym jednakże roku zaczął być coraz bardziej wrażliwym na przeciągi i cierpieć na żołądek, tak że w styczniu br. nie mógł już prawie przyjmować posiłków. Dolegliwości żołądkowe podcinały go zastraszająco; niknął prawie w oczach. Na

domiar złego zawezwany lekarz stwierdził jeszcze wadę serca, która, jak nam prywatnie powiedział, miała go prędko przyprawić o śmierć. Zaraz zatem po wizycie lekarza zaopatrzono go sakramentami św.

Człowiek, którego jedyną obawą było, by nie przyszedł na niego czas, w którym nie miałby co robić albo był niezdolny do pracy, wyprosił sobie widocznie u Boga, że prawie do końca życia użytecznie pracował. Chociaż bowiem od stycznia przełożony zwolnił go od pracy w kościele, to jednak prawie do przedostatniego dnia pracował nad książką, którą mu oddano do odbicia na maszynie drukarskiej. I dziwna rzecz ! kierując ze swego pokoju chłopcami, ukończył rzeczywiście jej druk prócz rejestru, który w porównaniu z całością jest już właściwie drobnostką. Nazajutrz po ukończeniu druku czuł się nadspodziewanie dobrze, jednakże po południu nagle zasłabł. Dla każdego stało się widoczne, że zbliża się koniec. Wobec tego podzieliliśmy między siebie nocne czuwanie przy chorym. Nazajutrz był stale jakby śpiący. Z rana miał jeszcze trochę przytomności i można było wydobyć od niego przynajmniej: „tak” lub „nie“; po południu stracił zupełnie przytomność, a oddech stawał się coraz bardziej przyspieszony. Odmówiliśmy modlitwy za konających. Powoli oddech zaczął ustawać, aż o g. 6.35 przerwał się już na zawsze. Przez cały czas konania nie było widać u ś. p. zmarłego żadnych zmagań ani nerwowych ruchów, tak że całkiem słusznie można powiedzieć: „O. Torrend zasnął w Panu.” O. Moreau, któremu danem było zamknąć oczy swemu towarzyszowi od pierwszych lat zakonnego życia, wyrzekł te słowa : „Tak pragnąłbym umrzeć.”

Z powodu ulewnego a przewlekłego deszczu trudno było nazajutrz rozgłosić wiadomość o śmierci i pogrzebie, dlatego byliśmy zmuszeni przesunąć termin pogrzebu na późniejszą godzinę. Mimo deszczu przyjechało dwóch białych, których, nawiasem mówiąc, trzeba było przenosić przez wezbraną rzekę; zebrała się też jak na taki marny czas wcale spora grupa zmokniętych i zmęczonych czarnych. O 2 g. odprawiliśmy egzekwie a potem włożyliśmy trumnę na wóz, ciągniony przez kilkunastu chłopców szkolnych, uczniów zmarłego, i ruszyliśmy już bez deszczu ku cmentarzowi. W czasie pochodu rozlegał się potężny śpiew żałobnych pieśni, które — znowu dziwny zbieg okoliczności — sam zmarły w ostatnich miesiącach życia przygotował, przekładając na tutejszy język i podkładając pod znane melodje pieśni żałobnych wziętych z innych języków.

W 31 roku od założenia misji spoczęła na chikuńskim cmentarzu pierwsza ofiara poświęcenia się dla dobra dusz czarnych. R. I. P.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

WARSZAWA. W piątek dnia *24. kwietnia* o godz. 10 i pół rano przed wystawionym Najśw. Sakramentem odprawiona została msza św. ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady, Patronki Sodalicji. Kazanie poświęcone Matce Najśw. Szafarce darów Ducha św. a szczególnej Opiekunce misyj, wygłosił ks. Profesor *Jan Sobczyk* M. I. C., zelator Sodalicji. Podczas nabożeństwa wykonano na chórze podniosłe melodje religijne na skrzypcach i wiolonczeli z towarzyszeniem organów.

Dnia *1 maja* o godz. 8 odprawiona została w kościele Imienia Jezus przed wystawionym Najśw. Sakramentem msza św. ze wspólną Komunją św. z prośbą do Królowej Nieba o świętą opiekę nad biednemi afrykańskiemi ludami.

Dnia *3 maja* o godz. 6 wiecz. w kościele Imienia Jezus, odbyło się uroczyste, miesięczne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem ku czci Królowej i Przemożnej Opiekunki pracy misyjnej. Kazanie, pełne uwielbienia i gorącej miłości dla Matki Chrystusowej, wygłosił ks. Dr. *Józef Kulesza.*

Dnia *5 maja* o godz. 7 wiecz. w sali sodalicyjnej przy ul. Wareckiej 10 odbyło się zebranie zelatorskie z piękną konferencją ks. *Edwarda Detkensa,* Rektora Kościoła św. Anny. Po konferencji wyświetlane były przezrocza z terenu Afryki, które objaśniał Czcigodny Prelegent. Zebranie było również urozmaicone deklamacjami: „Do Królowej Maja" i „Śmierć Misjonarza", które z wielkiem przejęciem wypowiedziały Krysia i Marysia, dwie druchenki Stowarzyszenia św. Tereni od Dzieciątka Jezus. A mała murzyneczka Basia Zagórska wzywała gorąco wszystkich zebranych wierszem ks. M. Jeża do niesienia pomocy biednym poganom, zapewniając, że Bóg każdą ofiarę stokrotnie nagrodzi. Po wysłuchaniu miesięcznego sprawozdania, zebrani odśpiewali na zakończenie pieśń: „Po górach, dolinach rozlega się głos."

KRAKÓW. Dnia *3 kwietnia* jako w pierwszy piątek miesiąca odbyła się uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele O.O. Pijarów. Naukę o miłości bliźniego wygłosił w czasie nabożeństwa Przew. O. Prowincjał Zakonu OO. Pijarów.

Dnia *13 kwietnia,* w poniedziałek Wielkanocny, odbyła się uroczysta msza św. na intencję misyj afrykańskich w kościele parafjalnym w Podgórzu.

Dnia *26 kwietnia* obchodziliśmy doroczną uroczystość Patronki Sodalicji, Matki Bożej Dobrej Rady, w prastarej świątyni Marjackiej. Pontyfikalną sumę celebrował Najprzew. ks. Infułat *Kulinowski* w asyście kleru Salezjańskiego. Kazanie w czasie sumy wygłosił Przew. *O. Bonawentura* Zakonu O.O Pijarów, ożywiając gorącemi słowy w słuchaczach uczucia wdzięczności ku Bogu za to, że nam dał na górze kalwaryjskiej Matkę Najświętszą za najczulszą Matkę. Jakżeż tedy powinniśmy współczuć z tylu jeszcze miljonami bied-

nych murzynów afrykańskich, którzy do dziś dnia pozbawieni są macierzyńskiej opieki Marji. — Nieszpory uroczyste z wystawieniem Najśw. Sakramentu celebrowali Przew. OO. Karmelici Bosi. Chór kleryków WW. OO. Franciszkanów odśpiewał nieszpory. Kazanie wygłosił Przew. O. *Piotr Witosławski,* Bernardyn, przywodząc na pamięć liczne dobrodziejstwa, jakie spłynęły na ludzkość i poszczególne jednostki za przyczyną Matki Najśw. Na zakończenie odbyła się procesja z Najświętszym Sakramentem i Te Deum.

Dnia *1 maja* jako w pierwszy piątek miesiąca odbyła się uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele OO. Pijarów. Naukę w czasie nabożeństwa wygłosił Przew. O. *Innocenty.*

Dnia *17 maja* odbyło się uroczyste nabożeństwo miesięczne w kościele WW. OO. Karmelitów Bosych. Kazanie wygłosił Przew. O. *Marjan Folte,* T. J., misjonarz odjeżdżający do Afryki.

WILNO. W niedzielę, dnia *5 kwietnia* kółko amatorskie przy Sodalicji św. Piotra Klawera odegrało sztukę sceniczną p. t. „Za Wieczną Prawdę" z pierwszych czasów chrześcijaństwa. Drugie przedstawienie o podobnej treści p. t. „Lilje i Róże" zostało odegrane na korzyść misyj w lokalu Sodalicji dnia 19 kwietnia przez kółko amatorskie Sodalicji Marjańskiej z Kalwarji.

W niedzielę dnia *26 kwietnia,* w dzień Matki Boskiej Dobrej Rady, została odprawiona suma w intencjach misyjnych w kościele św. Bartłomieja na Zarzeczu. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prob. *Jan Matulewicz.* Wieczorem tegoż dnia odbyła się w lokalu Sodalicji Akademja. Zagaił ks. proboszcz Matulewicz serdecznem i życzliwem przemówieniem do licznie zebranych zelatorek Sodalicji. Wielce interesujący odczyt p. t. „Polska Misja w Rodezji" wygłosił p. Fr. Bendig, członek Akad. Koła misyjnego, Następnie odegrany został obrazek sceniczny „Ostatnie Zdrowaś", w wykonanie którego młodociane aktorki włożyły wiele starania i dobrych chęci. Wreszcie na zakończenie 2 pieśni religijne odśpiewała p. Wanda Jóźwicka.

KROSNO: W niedzielę *26 kwietnia* obchodziła Sodalicja św. Piotra Klawera swe patronalne święto Matki Boskiej Dobrej Rady w kościele parafjalnym uroczystą mszą św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godz. 7. Obraz Marji, pięknie przybrany kwieciem, umieszczono w tym dniu na głównym ołtarzu ku czci wiernych. Piękne, głęboko odczute kazanie o roli Matki Najśw. Dobrej Rady, Mistrzyni apostołów w prowadzeniu dusz do Chrystusa, wygłosił Przew. ks. Kanonik *Michał Nowakowski,* proboszcz miasta Krosna. Przez kościołem rozdawano Propagandę Misyjną oraz zbierano ofiarki na misje.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

24 sierpnia w dzień św. Bartłomieja apostoła.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Z Wilna: p. Bombowa Karolina na trędowatych 5.-; p. Bormann Józefa z Warszawy na chrzest dziecka murz. im. Józef lub Marja 20.-; p. Lachowiczówna Weronika z Grodna na Chleb św. Antoniego 60.-; na trędowatych 50.-.

Na chrzest murzynka Marjanna Nowicka 20.-; OO. Kameduli 9.-; NN. 5.- na mszę św. ku czci św. Józefa i św. Antoniego w int. dziękcz. za wyszukanie mieszkania.

Bebiołka koronki szydełkowe do obrusa, szkaplerze; p. Wojciechowska 15 par spodenek dla chłopców z szelkami, 5 par spodni dla katechistów, 2 całe ubrania męskie, 15 koszulek dla chłopców, 5 koszul męskich, kamizelka, bluzeczka, 39 sztuk monet srebrnych na kielich, gaza, wata, bandaże, lekarstwa; NN. zarzutka męska; p. Pełkowa zegarek złoty do stopienia, komeżka dla ministranta; p. Kwiatkowska z Torunia komża.

Podziękowania i prośby.

Przed paru laty miałem dość ciężką sprawę do załatwienia. Poleciłem św. Antoniemu, św. Teresie i Matce M. T. Ledóchowskiej. Sprawa została obecnie szczęśliwie załatwiona. Przesyłam równocześnie jako ofiarę na cele misyjne 500 zł. Ks. J. St. — Składam ofiarę na Wielkanoc dla trędowatych, jako podziękowanie Najśw. Marji Pannie Częstochowskiej za szczęśliwą operację woreczka ocznego mej matki. B. R. Gdynia. — Z podziękowaniem św. Józefowi i M. T. Ledóchowskiej za wysłuchanie prośby jako stypendjum mszalne 6 zł. R. E. Stefan Jordan zł. 2.- na „Chleb św. Antoniego" na podziękowanie za otrzymane łaski.

---

† Memento za Zmarłych.

Mgr. Vogel, P. S. M., Przełożony misji Queenstown. — **O. Valsecchi** ze Zgrom. Synów Najśw. Serca. — **O. Velten**, ze Zgrom. OO. od Ducha św. z misji Kunene. — **Siostra Marta**, misjonarka od Przenajdroższej Krwi, Mariannhill. — Ks. Witold Nielubowicz. — Ks. Piaszczyński. — Ks. Zygmunt Różycki. — Ks. Andrzej Silan. — Ks. Józef Mączyński. — Ks. Bolesław Mieszkowski. — Ks. Wawrzyniec Ożga. — Ks. Kajetan Łańcucki. — Ks. Dziekan Latos. — Ks. Dziekan i Proboszcz Franciszek Kułak. — Ks. Huciński. — Ks. Wincenty Czajkowski. — Dr. Just. Skrzyniarz, adwokat. — Józef Chęciński. — Franciszek Skoczewski. — Józef Siokało. — Zofja Skiba. — Adolf Radziszewski. — Marja Rogaczewska. — Wilhelm Schalla. — Karolina Żebrowska. — Jan Maciejowski. —

Jakób Kapralski. — Karol Hajdukiewicz. — Leon Główczewski. — Aniela Guniewicz. — Marja Drogoń, dożywotnia zelatorka. *Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!*



Związek Prasy afrykańskiej

Jeden z biskupów francuskich wypowiedział swego czasu na kongresie misyjnym w Poznaniu następujące słowa: „Za lat pięćdziesiąt nie będzie już pogan w Afryce. Życie szybko pulsuje. Pytanie tylko, czem staną się ci poganie? Staną się albo muzułmanami, albo protestantami, albo katolikami..." To ostatnie zależy w wielkiej mierze od nas, zależy od tego, czy zechcemy nieść przed narodem murzyńskim kaganiec oświaty. Ludy murzyńskie dziś do oświaty garną się same, czują jej potrzebę, szukają książki. Jeśli katolickiej książki nie będzie, sięgną z konieczności po książkę sekciarską. A nawet sięgać sami po nią nie będą potrzebowali. Protestanckie Stowarzyszenie biblijne bowiem wysyła do Afryki nie setki, nie tysiące, lecz miljony swych biblij i zasypuje niemi poprostu Czarny Ląd.

Czy zechcemy? Pytanie to zbyteczne chyba dla wierzącego katolika. Toć chodzi tu o nieśmiertelne dusze, odkupione Krwią Boga-Człowieka, o ich wieczność szczęśliwą lub nieszczęśliwą! A i my sami nie pozostaniemy bez korzyści. Członkowie Związku Prasy afrykańskiej bowiem mają udział we wszystkich praktykach pobożnych, umartwieniach, pracach misjonarek-pomocnic, jakoteż we mszach św., komunjach św. i modlitwach licznych misjonarzy i Sióstr misyjnych, wspieranych przez Sodalicję Klawerjańską. W imię Boże przyłączmy się do tego Związku! Wkładka członkowska — 5 zł. rocznie — umożliwi Sodalicji św Piotra Klawera druk jak największej liczby katolickich książek dla murzynów afrykańskich.

Sodalicja św. Piotra Klawera

Celem Sodalicji św. Piotra Klawera, założonej w r. 1894 przez Służebnicę Bożą Marję Teresę Ledóchowską, jest rozszerzanie królestwa Bożego w Afryce. Dla osiagnięcia tego celu, nie udają się jej członkowie do Afryki, aby nawracać murzynów, lecz zostają w krajach cywilizowanych i wspierają zdala misjonarzy i Siostry misyjne.

Głównym środkiem, jakim się posługują w osiągnięciu zamierzonego celu jest stała propaganda ustna i piśmienna. Za pomocą tejże propagandy szerzy się znajomość misyj afrykańskich i zainteresowanie się niemi. Katolicy poznają błogosławioną działalność misjonarzy i ich potrzeby, a to poznanie pobudza ich do modlitwy za misje i do wspierania ich jałmużnami.

Czy jestem już członkiem-zelatorem tego Stowarzyszenia?
(Roczna wkładka tylko 2.- zł.)